

KRYSTYNA JANDA:

NIE BOJĘ SIĘ SWEGO ZAWODU

KRYSTYNA JANDA popularna aktorka młodego pokolenia zwróciła uwagę rolami filmowymi, teatralnymi i telewizyjnymi. Nieoczekiwanie trafiła do tego zawodu:

— To, że zostałam aktorką zdarzyło się przypadkiem — mówi Krystyna Janda. Zaczęło się od awantury. Skończyłam Liceum Sztuk Plastycznych i złożyłam papiery do Akademii Sztuk Pięknych. Właściwie to jedną nogą już w niej byłam, ponieważ znalazłam się wśród osób rekomendowanych przez liceum. Przepadkowo towarzyszyłam koleżance, która startowała do szkoły teatralnej. Komisja wstępna odrzuciła dziewczynę bez słowa wyjaśnienia. Wezłam, żeby zapytać dlaczego. Po krótkiej rozmowie zaproponowano mi żebym przygotowała kilka wierszy i zdawała.

— Zwraca pani uwagę ogromną, zdawałoby się niewyczerpaną wręcz energią...

— Sądzę, że jest to kwestia po prostu mobilizacji. Bo naprawdę czasami, kiedy wracam do domu jestem tak zmęczona, że nic mnie nie interesuje i wszystkiego mam dosyć. Wystarczy jednak żebym znalazła się na planie przed kamerą czy w teatrze przed publicznością — siły wracają. Moi przyjaciele żartują mówiąc, że mam „odrunch Pawłowa”. Im bardziej jestem zmęczona, tym bardziej się mobilizuję. I lepiej gram.



CAF

— Są aktorzy, którzy grają ciągle siebie — powielają swój typ psychiczny i fizyczny w kolejnych rolach. Są i tacy, którzy chcą i potrafią wcielić się w postaci sceniczne — obce ich osobowości. Która droga jest pani zdaniem lepsza?

— Uważam, że młody aktor opuszcza szkołę teatralną jedynie z pewnym bagażem przemyśleń i wyobrażeń na temat tego jak jego zawód powinien wyglądać. Przez pierwsze lata właściwie uczą się zawodu nie powinien grać przeciw sobie, przeciw własnym warunkom psychicznym i fizycznym. Jed-

nak potem należy zdecydować się na przekroczenie tego progu i zagrać postać, którą trzeba samemu stworzyć, od początku do końca.

— Czy pani przebyła już ten próg?

— Wydaje mi się, że tak — w „Mewie” Czechowa. Dziewczyna, którą gram jest tak zupełnie różna ode mnie, tak inaczej myśli niż ja. Uznałam, że jeżeli uda mi się zbudować tę rolę to znaczy, że coś umiem. Recenzje co prawda były różne, jednak ja uważam, że barierę tę pokonałam.

— Która z dotychczasowych ról sprawiła pani największą satysfakcję?

— Pamiętam przede wszystkim rolę, z którymi miałam największe kłopoty, oczywiście kłopoty z samą sobą. Np. na początku swej pracy dostałam rolę, w której musiałam się śmiać, a zupełnie tego nie potrafiłam. Dużo mnie kosztowało zanim wpadłam na pomysł jak się przygotować, żeby w pewnym momencie wprowadzić się w nastrój naturalnego rozbawienia. Przy każdej roli pojawia się jakiś problem. Nie boję się jednak swojego zawodu.

— W jakich rolach chciałaby pani zagrać?

— Mam wiele marzeń na szczęście: Szekspir, role śpiewane w teatrze, np. Brecht i wiele jeszcze innych.

— Nad czym pracować będzie pani w najbliższym czasie?

— Mam w planach dwie role filmowe, którymi zajmować się będę przez najbliższe pół roku.

Rozmawiał:

MAREK GAJEWSKI